NASZ ŚWIAT
TYGODNIK
DLA NASZEJ MŁODZIEZY
(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ“).

Nr. 18. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, MAJ 1930 R. ROK II.

DZIEŃ 3-go MAJA.

Sto trzydzieści dziewięć lat mija dnia Trzeciego Maja od chwili, kiedy na Zamku królewskim w Warszawie została uchwalona przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i Sejm, tak zwany Czteroletni, wiekopomna Konstytucja Trzeciego Maja. Dzień Trzeciego Maja jest świętem narodowem polskiem. Cała Polska obchodzi go uroczyście. Zapewne i w Waszem mieście lub wsi i Wy, drodzy Czytelnicy i kochane Czytelniczki weźmiecie udział w tem święcie. W szkole Pan Nauczyciel opowie Wam, jak to było przed 139-ciu laty.

HARCERZE ANGIELSCY W POLSCE.

W ubiegłą Niedzielę Wielkiejnocy przybyła do Gdyni wycieczka skautów (harcerzy) angielskich. Wycieczkę powitał w imieniu władz naczelnych harcerstwa p. J. Zawodzki, przedstawiciel komisarza zagranicznego Związku harcerzy, oraz p. konsul Głuchowski w imieniu miejscowego społeczeństwa, p. Frankowska w imieniu harcerstwa polskiego w Gdańsku. Odpowiadał w bardzo serdecznych słowach p. M. E. Spencer, kierownik tej wycieczki. Pozatem byli obecni: p. F. Sikorski, delegat komendanta chorągwi pomorskiej, p. Urbanek, komendant hufca gdańskiego, p. R. Szymański z głównej kwatery harcerzy. Zebrane drużyny gdyńskie i gdańskie wznosiły okrzyki na cześć gości.

Popołudnie wypełniło zwiedzanie portu i miasta Gdyni, oraz obiad w „Hotelu Centralnym”, poczem udano się za Kamienną Górę na polanę w lesie, gdzie rozniecono wielkie ognisko harcerskie. Przy śpiewach i popisach, tak harcerzy polskich, jak i skautów angielskich, w serdecznej, braterskiej zgodzie spędzono bardzo miłe chwile. O godzinie 9 minut 40 wieczorem dwoma wagonami odjechano do Warszawy, zabierając po drodze z Gdańska grupę kilkunastu skautów, którzy zrobili z Gdyni wycieczkę do Gdańska. Cała wycieczka angielska liczyła 88 dorosłych skautów i 17 skautek, w tem większość starszych dziewcząt. Na dworcu w Warszawie witały w poniedziałek świąteczny wycieczkę angielską liczne drużyny harcerskie, wznosząc radosne okrzyki. Orkiestra polskich harcerzy odegrała hymny narodowe: angielski i polski.

Autobusami odjechali goście do swych kwater. Po śniadaniu objazd miasta autobusami wypełnił czas do godziny w pół do 11-ej rano, poczem nastąpiło złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. Duży wieniec

o barwach narodowych polskich nieśli dwaj skauci angielscy i dwaj harcerze polscy. Cała chorągiew męska warszawska asystowała tej uroczystej chwili. Następnie goście udali się na nabożeństwo do kościoła anglikańskiego św. Emanuela. Przed obiadem nastąpiło jeszcze zwiedzenie pięknego parku, zwanego „Łazienkami“.

Po obiedzie goście angielscy udali się na wycieczkę do Wilanowa, gdzie zwiedzili śliczny park i pałac króla polskiego, Jana Sobieskiego. Poczem, w godzinach od 6 do 8 wieczorem, szereg drużyn warszawskich podejmował gości, podzielonych na mniejsze grupy, podwieczorkami w swych świetlicach, urozmaicając czas pokazami, śpiewami i t. p. Skautki angielskie, przybyłe w liczbie 17 dziewcząt, podejmowała drużyna żeńska przy gimnazjum imienia C. Platerówny. Należy podkreślić niezwykle serdeczną sympatję, jaką otoczyli harcerze polscy swych gości. Do wzajemnego zbliżenia się pomogła dość duża liczba harcerzy polskich, znających język angielski. Wieczorem część gości udała się do teatru miejskiego. Z Warszawy udali się harcerze do Krakowa, gdzie zwiedzili stare pamiątki polskie.



Prastary dąb, pozostawiony na głównej ulicy Gdyni.

Kot, który zawsze chodził własnemi drogami.

BAJKA.

(Ciąg dalszy).

III.

Nazajutrz kot, jak zwykle, ukrył się w pobliżu jaskini i czekał, aż już żadne zwierzę nie zbliżyło się do niej. Wtem zobaczył, jak kobieta doiła krowę, poczuł przyjemne ciepło, bijące od ogniska, i zapach ciepłego mleka. Więc zapytał:

— O moja nieprzyjaciółko, żono mojego nieprzyjaciela, powiedz mi, co się stało z braćmi moimi: dzikim psem, dzikim koniem i dziką krową?

Lecz kobieta roześmiała się i rzekła:

— Dzika istoto z dzikich lasów, wracaj, skąd przyszłaś, bo nie potrzeba mi więcej ani sług, ani przyjaciół.

A kot rzekł:

— Nie jestem ani przyjacielem, ani sługą, lecz kotem, który zawsze chodzi własnemi drogami, a teraz chciałby wejść do tej jaskini.

Lecz kobieta roześmiała się i rzekła:

— Jesteś kotem, który zawsze chodzi własnemi drogami i wszystko ci jedno — kędy. Masz dość na świecie miejsca, ta jaskinia jest moja.

Wtedy kot udał szczere zmartwienie i zapytał:

— Więc nigdy nie będzie mi wolno przyjść do waszej jaskini, usiąść przy ciepłem ognisku, skosztować białego, ciepłego mleka? Jesteś taka mądra i piękna, że nawet dla kota nie powinnaś być tak okrutna.

— Wiedziałam, że jestem mądra — odparła kobieta, — ale nie wiedziałam, że jestem piękna! A za to, żeś mi o tem powiedział, zrobię z tobą układ: Jeżeli kiedykolwiek powiem choć jedno słowo na twoją pochwałę, będzie ci wolno zawsze wejść do naszej jaskini.

— A jeżeli powiesz drugie słowo? — spytał kot.

— Nigdy! — odrzekła kobieta. — Ale gdybym to uczyniła, wolno ci będzie usiąść przy ognisku.

— A jeśli powiesz trzecie? — spytał kot.

— Przenigdy! — odparła kobieta. — Ale gdyby się to kiedy stało, natenczas po wiek wieków będziesz mógł trzy razy dziennie pić białe, ciepłe mleko.

Wówczas kot wygiął grzbiet i rzekł:

— Dobrze! Niechaj ta zasłona, wisząca u wnijścia do jaskini, i to ciepłe ognisko i te garnki z mlekiem zapamiętają, co mi przyrzekła moja nieprzyjaciółka, żona mojego nieprzyjaciela.

I rzekłszy to, pomknął w stronę dzikich, wilgotnych lasów, i przechadzał się po dzikich ścieżkach, wywijając dzikim ogonem. Tylko nietoperz wiedział, gdzie się kot ukrywa, i co noc leciał do niego z wiadomościami.

IV.

Pewnego wieczoru nietoperz doniósł kotowi:

— W jaskini jest małe dziecko, zupełnie świeże, nowe i tłuściutkie, a kobieta bardzo je lubi.

— Ach! — mruknął kot do siebie. — Teraz nadszedł mój czas.

Nazajutrz ukrył się w pobliżu jaskini i czekał, aż mężczyzna z psem i koniem wyszedł na polowanie. Kobieta gotowała obiad, lecz dziecko wciąż płakało i przeszkadzało jej w robocie. Więc wyniosła je na trawnik i ułożyła wygodnie, ale dziecko płakało ciągle.

Wówczas zbliżył się kot, wyciągnął miękką łapkę i pogłaskał dziecko po policzku. I dziecko uspokoiło się w jednej chwili. Potem zaczął się ocierać o jego tłuste kolanka, łaskotać je ogonem w szyjkę, aż dziecko śmiać się zaczęło tak głośno, że kobieta w jaskini usłyszała śmiech jego i sama uśmiechnęła się z zadowolenia.

A wówczas rzekł nietoperz, wiszący u pułapu:

— O moja gospodyni, żono mego gospodarza, jakaś dzika istota z dzikich lasów prześlicznie bawi się z twoim synkiem.

— Błogosławieństwo na tę dziką istotę — rzekła kobieta. — Byłam dziś bardzo zajęta i oddała mi przysługę.

I zaledwie kobieła wymówiła te słowa, skóra u wnijścia do jaskini spadła z szelestem, przypomniawszy sobie o układzie kobiety z kotem. A gdy kobieta poszła ją zawiesić, kot jednym susem wskoczył do jaskini i usiadł w jednym z kątów.

(Dokończenie nastąpi). *R. Kipling*, pisarz angielski.

Z KRAJU.

Piorun na zawodach piłkarskich w Częstochowie. W pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy szalała nad Częstochową straszliwa burza. Wśród olbrzymiej ulewy raz po raz przecinały niebo ogniste zygzaki piorunów. Burza, zarówno w mieście, jak i w okolicy, spowodowała szereg szkód. Tuż przed burzą rozpoczęły się zawody sportowe na boisku „Warty" dwóch drużyn piłki nożnej: „Sparta" i „Turyści". Gdy burza się rozszalała, publiczność schroniła się pod parkanem i drzewami, okalającemi boisko. Nagle jeden piorun uderzył w parkan, zabijając 16-letniego gracza Bodziszewskiego. Uderzenie piorunu było tak silne, iż równocześnie 12 osób zostało porażonych, z czego 11 osób zgłosiło się o pomoc lekarską do szpitala.

Krwawy „śmigus" pod Poznaniem. Wieś Żabikowo pod Poznaniem była w drugie święto Wielkiejnocy terenem niezwykle zaciętej bójki, wynikłej na tle dawnych sporów między młodzieżą z Żabikowa i młodzieżą z sąsiedniej wioski Kotów. W obu wioskach urządziła młodzież wiejska tradycyjne obchody dyngusowe (śmigusowe) pod nazwą „niedźwiedź". Pochody obeszły wioski, poczem udały się na szosę, gdzie natknęły się na siebie. Odrazu zawrzało wśród uczestników pochodu. Przypomniano sobie dawne porachunki między poszczególnymi parobczakami, jako też rozbicie przez Kotowian ostatniej zabawy karnawałowej w Żabikowie i tak od słowa do słowa doszło do ogólnej bójki, w wyniku której przywołać musiano pogotowie ratunkowe. Sześciu uczestników bójki odniosło bardzo ciężkie okaleczenia. Jednego, Jana Czajkę, który odniósł 8 ran kłutych, z czego 3 rany na głowie, odwieziono do szpitala miejskiego. Innych, po opatrzeniu, pozostawiono pod opieką domową.

Kto pierwszy odgadnie?

ZAGADKA.

„Karafka nie ma „i. t." — słoń — „a".

Z powyższego zdania ułożyć znane przysłowie polskie.

Rozwiązanie z Nr. 17 „Nasz Świat": Zagadek żartobliwych: 1) Pokolenie. 2) Gotowy. 3) Kowal. Szarady: Kopernik.

Druk L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 147-94.